

MONIKA KARBOWSKA*

Niezależna badaczka

Manifest PKWN i osiągnięcia Polski Ludowej

CYTOWANIE

Karbowska Monika (2019). *Manifest PKWN i osiągnięcia Polski Ludowej*. „Studia Krytyczne” nr 7: 43–69.

ABSTRAKT

Manifest PKWN oraz jego realizacja przez powstającą PRL stanowi wprowadzenie w życie programu o jaki polska lewica walczyła od wielu dziesięcioleci: reforma rolna poprzez parcelację majątków ziemskich i likwidację feudalnej struktury społecznej, masowy dostęp do edukacji, ubezpieczenia społeczne, budowa mieszkań dla ludu, budowa Polski ze stabilnymi granicami i dobrymi stosunkami z sąsiednimi państwami. PKWN zapoczątkował także politykę emancypacji kobiet oraz dzieci i końca rodziny patriarchalnej. O ile bezsprzecznie skazą PKWN był fakt, że został ustanowiony przez władze ZSRR w momencie wkroczenia Armii Radzieckiej na tereny Polski, jego powstanie było zgodne z postanowieniami zachodnich aliantów. Właśnie kompromis ZSRR z zachodnimi mocarstwami przyniósł Polsce jej obecne, „idealne” dla interesu państwa granice, granice których dzisiejsza prawica wcale nie kwestionuje. Dla Polaków 1989 roku, także dla opozycji solidarnościowej, program PKWN był ważnym etapem modernizacji Polski. Celem było dopełnienie tej modernizacji poprzez demokratyzację państwa. Ustanowienie w 1945 roku Tymczasowego Rządu RP i wprowadzenie w życie programu PKWN powoduje szybkie zmiany w społeczeństwie polskim: reforma rolna likwiduje polityczną zależność chłopów od obszarników, setki tysięcy ludzi ze wsi korzysta z ogromnej mobilności i awansu społecznego w budowie nowego państwa – odbudowie z ruin, zagospodarowaniu ziem poniemieckich, dostępu do edukacji i pracy w nowo tworzonej przemyśle. Powstaje nowoczesna Polska taka jaką znamy. Równocześnie aparat przymusu PRL represjonuje opozycję, a politycy PZPR popełniają szereg strategicznych błędów, które w późniejszym czasie odbiorą władzy jej społeczną legitymizację. PZPR pozostaje u władzy przez cztery dziesięciolecia, gdyż jest to zgodne z interesami Zachodu, zgodne z kompromisem jakie mocarstwa Zachodu zawarły z ZSRR w latach 1943-46. Gdy w 1989 roku Zachód wycofuje się z kompromisu, a ZSRR wycofuje się z dominacji nad Europą Wschodnią, Polska popada w zależność wobec Zachodu, w której znajdujemy się do dzisiaj. Polakom nie udało się zdobyć na wizje niezależności i zamieniają jedno lenno na drugie. W bilansie PRL jako osiągnięcia należy zapisać powszechną oświatę i dostęp do kultury, rozdział Kościoła i Państwa, a w latach sześćdziesiątych rozwinięcie aktywnej i oryginalnej polityki zagra-

* E-mail: mkarbowska@free.fr

nicznej (współpracy kulturowej, naukowej i technicznej z Francją, wsparcia pokojowej polityki ONZ, polityki kooperacji z krajami Afryki i krajami Arabskimi). Za błędy PRL należy uznać spłacanie przedwojennego długu II RP i ponowne zadłużenie prowadzące do kryzysu długu 1980 roku. Także niewykorzenienie antysemityzmu, nacjonalizmu oraz rasizmu należy uznać za ciemną stronę PRL. Wraz z brakiem legitymizacji demokratycznej oraz zadłużeniem wobec Zachodu upadek systemu był przesądzony w momencie wycofania się jego wschodniego protektora.

SŁOWA KLUCZE

Polska społeczna, reforma rolna, Zachodnie mocarstwa, alianci, modernizacja, dyplomacja PRL, przemysł, szkolnictwo, dostęp do kultury, odbudowa

Treść *Manifestu* PKWN

Paradoksem i tragedią historii Polski jest fakt, że urzeczywistnienie programu nowoczesnej lewicy mogło stać się dopiero po katastrofie II wojny światowej i jedynie poprzez obecność wojsk obcego mocarstwa, Związku Radzieckiego, na polskim terytorium.

Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego jest właśnie symbolem tej sprzeczności. Jest on podstawowym dokumentem programowym Lewicy polskiej od 1944 roku. Właściwie cała historia PRL jest wprowadzaniem w życie *Manifestu* PKWN, który tak naprawdę sprowadza się do programu przedwojennego PPS-u. Rzadkie, ale istniejące źródła pokazują, że także Armia Krajowa sformułowała program społeczny i polityczny nie przewidujący powrotu do czystego kapitalizmu sprzed wojny, ale zawierający projekt przebudowy państwa i społeczeństwa polskiego w duchu socjalizmu kooperatystycznego (całkowita reforma rolna, nacjonalizacja bogactw naturalnych i wielkich przedsiębiorstw, demokracja bazująca na Izbach spóżywców i producentów) (Drweski 2014).

Spoglądając na treść *Manifestu* widzimy, że nie mógł on nie przemawiać do każdego mieszkańca Polski: który Polak nie chciałby Polski niezależnej, o stabilnych granicach, z szerokim dostępem do morza, z polityką zagraniczną opartą na zasadach zbiorowego bezpieczeństwa, z granicą wschodnią jako „linią przyjaznego sąsiedztwa”, z sojuszem i przyjaźnią z Anglią, Francją i Stanami Zjednoczonymi? Na przekór oskarżeniom i przekłamanom trwającym do dziś, że ustrój „sowiecki” dąży do wyizolowania Polski od Zachodu, *Manifest* wyraźnie zaznacza cel współpracy z zachodnimi mocarstwami. *Manifest* podkreśla także najważniejszy cel programowy, reformę rolną likwidującą feudalną strukturę społeczeństwa polskiego, tę reformę, o którą walczyły pokolenia działaczy i działaczek ruchu ludowego, chłopów i inteligencji rozumiejącej, że żadna Rzeczpospolita nie może zaistnieć jeśli nie rozwiąże polsko-chłopskiego „głodu ziemi”.

Długofalowy rozwój Polski *Manifest* określa jako budowę Polski Socjalnej, poprzez powszechny dostęp do bezpłatnej edukacji wszystkich szczebli oraz powszechne ubezpieczenia społeczne, budowę mieszkań dla ludu.

Z dzisiejszej perspektywy widzimy też to, czego w *Manifestie* nie ma, co wchodziło w skład programu PPS-u i co PRL wprowadziła w życie: rozdziału Kościoła i Państwa, egalitarnego prawa rodzinnego, świeckiego małżeństwa i prawa do rozwodu, końca patriarchalnych obyczajów takich jak kontrola dziewictwa kobiet. PRL wprowadziła także w życie prawo do antykoncepcji i aborcji, prawa samotnych matek do alimentów, równości dzieci urodzonych poza małżeństwem z dziećmi urodzonymi w małżeństwie.

Już 25 września 1945 roku nowa Polska ustanawia dekretem świeckie małżeństwo. Lewica przedwojenna walczyła o to przez dziesięciolecia, a nie udało jej się tego zrealizować przed 1939 roku z powodu oporu prawicy i Watykanu (Lityński 2004: 206).

Tak więc *Manifest* PKWN-u rozpoczął rzeczywiście budowę Polski „demokratycznej” dla wszystkich, kobiet i mężczyzn, i Polski „socjalnej” dla dotychczas zdominowanych klas społecznych.

Manifest ogłasza nacjonalizację dóbr przemysłowych, lasów, banków zrabowanych przez nazistów, lecz podkreśla, że zostaną „oddane prawowitym właścicielom”, co jak wiemy, nie stało się z powodu stalinizacji Polski i odsunięcia Gomułkowców w 1948 roku. Także postulat rozwoju spółdzielczości nie został zrealizowany. Socjaliści, którzy uwierzyli w realizację tych postulatów mieli prawo czuć się oszukani przez komunistów. Natomiast „reformy rolne”, taka jaka widnieje w tekście *Manifestu*, rzeczywiście została zrealizowana.

Jak widzieli *Manifest* PKWN Polacy w roku 1989

Tak też widzieli Polacy *Manifest* PKWN-u przed 1989: jako początek nowej sprawiedliwszej Polski, ważną datę modernizacji Polski, choć oczywiście jest, że pod koniec lat 80. ludzie bardziej zajęci byli wakacjami i chodzeniem na wesołe miasteczka w tę oficjalne państwowe święto niż zastanawianiem się co też ten *Manifest* im przyniósł. Niemniej nikt nie kwestionował, tych właśnie realizacji PRL-u, nawet w szeregach opozycji solidarnościowej. Jedynie skrajna prawica w swoich ulotkach krytykowała prawo do aborcji jako „godzące w naród Polski”, nie odważając się jednak kwestionować reformy rolnej czy bezpłatnej edukacji.

Dla opozycji lat 1980-89 PKWN był początkiem nowoczesnej Polski. Opozycja uważała wtedy, że dopełnieniem tej nowoczesności będzie ustanowienie wolnych wyborów, prawa do zrzeszania się, do informacji i koniec cenzury. *Manifest* przecież głosił przywrócenie Konstytucji z 1921 roku, która była Konstytucją liberalno-parlamentarną.

Odebranie wypracowanych w PRL praw było takim zaskoczeniem, dlatego że opozycja nie zapowiadała tego wcale: de-nacjonalizacja dóbr, zakaz aborcji, odpłatność edukacji w ogóle nie widnieją w programie Solidarności, w żadnym dokumencie „drugiego obiegu” lat 80., ani w oficjalnych publikacjach po Okrągłym Stole.

Jeszcze w latach 90. historycy i publicyści przedstawiali *Manifest* PKWN jako pewnego etapu modernizacji Polski. Tym dziwniejsze wydaje się dzisiejsze oczernianie Manifestu jako diabelskiego spisku komunistów i „sowieckich okupantów”, aby zniszczyć Polskę.

Demonizacja *Manifestu* PKWN jest tym bardziej absurdalna, że żyjemy przecież ciągle w granicach Polski wytyczonych przez tenże *Manifest* a NATO i Unia Europejska rade są, że mogą rozporządzać Polską ze „stabilnymi granicami”, nie mającą problemów z mniejszościami narodowymi i nie dążącej do podważenia istniejących granic ze swoimi sąsiadami.

Przez pięć dziesięcioleci, od 1945 do około 2000 roku, większość Polaków, także liberalów lat 90., widziała PRL jako swoistą epokę „oświeconego absolutyzmu”, poprzedzającą rewolucję liberalną 1989 roku. Tym bardziej zdumiewające jest dzisiejsze karanie za „opinie komunistyczne”, że pozytywna opinia o *Manifestie* PKWN była podzielana przez znakomitą większość Polaków do roku 1989, a być może nawet do końca lat 90.

Historia *Manifestu* PKWN i sytuacja Polski w 1945 roku

PKWN ogłaszał założenie takiej nowej Polski, która nigdy więcej nie będzie musiała cierpieć z powodu wojny, Polski niezależnej i demokratycznej, czyli pozbawionej strukturalnej władzy szlachty, Kościoła oraz zachodniej i rodzimej burżuazji. Polska „ludowa” miała otrzymać nowe terytorium, jednolite narodowo, zaprzestać uciskania mniejszości narodowych oraz wyrzec się tradycji ekspansji na wschód.

W momencie pisania manifestu ogrom zagłady na terytorium Polski nie był jeszcze znany. Tak więc dla rodzącego się PRL-u pozostał pewnym tabu fakt, że problematykę pierwszej mniejszości „rozwiązał” w Polsce Hitler, mordując 3 miliony polskich Żydów w bezprecedensowym masowym mordzie, którego wtedy jeszcze nie nazywano Holocaustem.

PRL rodziła się więc z tym pierwszym tabu oraz z drugą skazą: jako, że Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego był emanacją Krajowej Rady Narodowej, namiastką polskiego rządu kontrolowanego przez Stalina, jest raczej oczywiste, że tekst *Manifestu* nie powstał w Chełmie, gdzie to ogłoszono, lecz w Moskwie. Wówczas nie było w tym nic skandalicznego: PKWN został założony zgodnie z postanowieniami aliantów, w myśl których wspierali oni w wyzwolanych krajach zakładanie Komitetów Wyzwolenia przez liczące się polityczne siły danego kraju, pod warun-

kiem, że struktury polityczne tych sił nie współpracowały z Niemcami (Czubiński 1992: 15-16). Takim komitetem wyzwolenia był założony w podziemiu w 1943 francuski Conseil National de la Résistance (Narodowa Rada Ruchu Oporu) złożony ze wszystkich sił politycznych biorących udział w walce z nazistowskim okupantem: od prawicowych chrześcijańskich demokratów po komunistów.

PKWN ogłasza natychmiast w *Manifestie* nielegalność rządu londyńskiego – w tym też nie było nic dziwnego dla Polaków tamtego okresu. Rząd w Londynie nie miał legitymizacji innej niż zamach majowy i narzuconą tym zamachem stanę Konstytucję z kwietnia 1935 roku. *Manifest* odrzuca tę Konstytucję jako nielegalną. Co ciekawe, to samo myślała opozycja solidarnościowa w 1989 roku, której część lewicowa domagała się powrotu do Konstytucji 1921 roku.

Manifest PKWN wyznacza, choć jeszcze w słowach „walki o”, a nie jako faktu pewnego, linię Curzona jako wschodnią granicę Polski oraz Odrę i Nysę (Łużycką lub Kłodzką – Anglosasi popierali Nysę Kłodzką, a ZSRR Łużycką) jako zachodnie granice Polski. Było to zgodne z decyzjami aliantów. Ciekawe jest, że wieloletnie oczernianie PRL przez nowe elity wymazuje z historii fakt, jak bardzo w 1989 roku, w chwili upadku muru berlińskiego, obawialiśmy się podważenia naszych granic przez zjednoczone Niemcy, jak wielki konsensus narodowy panował w momencie, gdy Polska walczyła o uczestnictwo w negocjacjach 2 plus 4.

W 1958 roku w pierwszych rozmowach między Charles de Gaulle a Konradem Adenauerem, Adenauer konkretnie przedstawił de Gaulle'owi przyszłość Polski w razie upadku ZSRR: Polska miała oddać byłe ziemie pruskie i stać się „w jakiejś mierze protektoratem Narodów Zjednoczonych” (*Documents diplomatiques Français depuis 1954*. Vol 12, 1958: N°156, 26.11.1958). De Gaulle nie zgodził się na taki projekt w imię waleczności narodu polskiego i zaznaczył Adenauerowi, że będzie bronił granicy polskiej na Odrze i Nysie. Epizod ten pokazuje jednak, że czarna propaganda PRL-u o złym RFN, który nie uznaje naszych granic nie była tak bezpodstawna.

Już w latach 1991–1992 różne prawicowe bojówki, wtedy związane z Konfederacją Polski Niepodległej, nawoływały do kontestacji granicy na linii Bugu w imię „odwiecznego” prawa Polski do terytoriów wschodnich. Dzisiaj w obliczu wzmożonego nacjonalizmu ukraińskiego, roszczenia takie wydają się nam absurdalne i niebezpieczne. Pojawił się także nowy fakt, który upublicznili prawicowi historycy badający historię Rzezi Wołyńskiej. Ewa i Władysław Siemaszko nie tylko udowodnili w swojej monumentalnej pracy, że morderstwa UPA wobec ludności polskiej na Ukrainie zachodniej w 1943 roku były zaplanowanym ludobójstwem. Wysuwają także hipotezę, że zagarnięcie tej części Ukrainy przez ZSRR właściwie uratowało życie dziesiątkom tysięcy Polaków, którzy nie tyle zostali przesiedleni czy wysiedleni, co uciekali do Polski przed zorganizowaną trzydziestotysięczną uzbrojoną przez

Niemcy armię banderowską. Siemaszko nie kryją swojej awersji do komunizmu, a jednak przyznają, że jedynie Armia Radziecka mogła uratować życie Polakom na Ukrainie i to też zrobiła (Siemaszko 2008).

Dodajmy do tego fakt, że zwycięskiemu Związkowi Radzieckiemu zajęło jeszcze 10 lat likwidowanie podziemnej Ukraińskiej Powstańczej Armii wspieranej długo przez lokalne ukraińskie chłopstwo oraz fundusze USA. W żaden sposób spustoszona Rzeczpospolita nie byłaby w stanie poradzić sobie z UPA – jakkolwiek byłyby jej ustroj w 1945 roku.

Niestety PRL nie chciała, ku swojej zgubie, finansować żadnych prac badawczych dotyczących Rzezi Wołyńskiej, nawet w latach 80., gdy nie można było już trzymać cenzury co do faktów dotyczących „band UPA”. PRL, podobnie jak ZSRR oraz socjalistyczna Jugosławia stały na stanowisku, że nie należy zbyt podkreślać okrucieństwa nacjonalizmów, poza ogólnymi wspomnieniami tak, aby zachować pozytywny obraz sąsiadów i w ten sposób przewycięzać przeszłość w imię idei, że wszyscy są braćmi. Zakazu pracy nad tymi tematami nie było formalne, lecz nie stanowiły one na pewno przepustki do kariery naukowej.

Odkrycie tych faktów stawia w nowym świetle naszą granicę na wschodzie. Granice Polski z 1944 roku okazują się więc tym czym są: granicami sztucznymi, ale idealnymi, takimi, jakimi powinny być by zarówno chronić Polaków przed konfliktami z sąsiadami, jak i uniemożliwić ewentualność polskich chęci ekspansji kosztem sąsiadów.

Tak więc *Manifest* PKWN jest zaczątkiem realizacji postanowień alianckich, w myśl których na terenie Polski powstanie rząd polski „przyjazny ZSRR”, wyłoniony w drodze kompromisu między siłami proradzieckimi a prozachodnimi. Podróż Mikołajczyka do Moskwy pod koniec lipca 1944 cementuje powstanie takiego Tymczasowego Rządu. Zachodni alianci wywierają presję na polskich politykach w Londynie, by zgodzili się na rozmowy z Bierutem, aby rząd ten był jak najszybciej uznany za reprezentujący Polskę (Czubiński 1992: 21). Rozmowy Edwarda Osóbki-Morawskiego toczą się w Moskwie, podczas gdy w Londynie zapada decyzja o wybuchu Powstania Warszawskiego. Wszyscy, na wschodzie i na zachodzie wiedzą, że powstanie nie ma żadnych szans. Dla zachodnich działaczy ruchu oporu, Powstanie Warszawskie jest symbolem tego „czego nie należy robić”. Jacques Chaban Delmas, szef francuskich FFI (Francuskich Sił Wewnętrznych) regionu paryskiego ma za zadanie powstrzymanie francuskiego ruchu oporu od przedwczesnego wzniesienia powstania, bez koordynacji z wojskami alianckimi, gdyż inaczej „Paryż stanie się drugą Warszawą” (Levisse-Touzé 2010).

24 listopada Mikołajczyk składa dymisję z funkcji w rządzie londyńskim. 31 grudnia 1944 powołany zostaje Tymczasowy Rząd Rzeczypospolitej Polskiej z Edwardem Osóbką-Morawskim na czele, i Władysławem Gomułką jako wicepremierem. Stolicę wschodnie pierwsze uznają nowy rząd, co wydaje się nam dziś oczywiste, gdyż widzimy

je jako przybudówki stalinowskie, pomimo że w przypadku Belgradu czy Pragi prawda jest bardziej skomplikowana: autentyczna rusofilia ówczesnych Czechów jest owocem zdrady Zachodu w Monachium, Jugosławia wyzwoliła się praktycznie sama i nie zamierza powrócić do przedwojennej polityki bycia zachodnią strefą wpływów. Także Francja de Gaulle'a uznaje nowy Rząd Polski – zgodne jest to z długofalową myślą polityczną de Gaulle'a szukania w ZSRR przeciwwagi dla dominacji anglosaskiej oraz z francuską racją stanu osłabienia Niemiec poprzez odebranie im terytoriów Prus, czyli z ustanowieniem ich granicy wschodniej na Odrze i Nysie.

Gdy armia ZSRR, a z nią II Brygada Armii Ludowej, wkracza do Lublina, KRN zakłada natychmiast Rady Narodowe, początek nowej struktury państwowej. Z podziemia wychodzą stowarzyszenia, partie polityczne i lewicowe związki zawodowe: PPS, Stronnictwo Ludowe „Wola Ludu”, oraz Stronnictwo Demokratyczne wspierają PKWN. Ci, którzy nie wspierają przymierza PPR z częścią obozu londyńskiego zgodnie z postanowieniami aliantów, pozostają osamotnieni i z biegiem czasu zdani na łaskę i niełaskę nowych władz, na czele z PPR-em. PPR natomiast rozrasta się i z około pięciu tysięcy członków na terenach „lubelskich” i przechodzi do dwudziestu tysięcy w ciągu kilku miesięcy po wyzwoleniu. Rozrastają się organizacje młodzieżowe związane z partiami politycznymi, Związek Walki Młodych oraz Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici” (Czubiński 1992: 34, 35).

Takie są fakty, niezależnie czy będziemy interpretować je jako „ohydłą zdradę narodu polskiego”, jak każe się nam wierzyć dzisiaj, czy też „prawdziwą rewolucją ludową i narodową”, jak nakazywano wierzyć w PRL.

Po tylu dziesięcioleciach, 45 lat PRL i 30 latach Polski kapitalistycznej i prozachodniej, nasuwa się myśl, że warto by zbadać naukowo kim byli ci Polacy, którzy przystąpili do tych nowych społecznych i państwowych struktur. Ilu z nich wierzyło uczciwie, że budują nową Polskę? Ilu było oportunistów, których zawsze jest wielu w każdym społeczeństwie? Ilu poszło ze strachu, ilu zmuszono, ale ilu i ile widziało w tych zmianach szansę klasowej i osobistej emancypacji? Takich badań nie zrobiono nigdy, ani w PRL, ani w RP. Jednakże nie uda się nam nigdy w miarę obiektywnie ocenić tego okresu historycznego bez realizacji takich badań. Będzie to możliwe jedynie w Polsce bez IPN-u, bez polowań na czarownice (lewicowe), policji umysłów i dekomunizacji, w Polsce pogodzonej ze swoją przeszłością.

Większość obecnych mieszkańców Polski nie pochodzi z przedwojennej szlachty, lecz z awansu PRL-owskiego, czyli z ludności, która w przytłaczającej większości mieszkała na wsi w 1944 roku. Każdy nieomal z nas ma w albumie rodzinnym historię kogoś kto mając lat 15–25 skorzystał z „wyzwolenia”, by uciec z biednej wsi, od patriarchalnej rodziny, dołączając do Armii WP, Ochotniczych Hufców Pracy,

ZWM, ZMP, by podążyć w nowe życie w mieście, do edukacji, nowego zawodu i awansu społecznego i indywidualnego. Gdyby wszystkie te indywidualne historie spisać, okazałyby się jak wielu Polaków skorzystało z tej niesłychanej mobilności społecznej jakie dało „wyzwolenie” pod auspicjami PKWN, niezależnie czy osoby te wierzyły w ideologię komunistyczną czy też nie.

Reforma rolna *versus* tworzenie anty-„londyńskich” struktur państwowych

Najważniejszym i najbardziej doniosłym historycznie aktem PKWN był dekret o reformie rolnej z 6 września 1944. Organizował on parcelizację majątków rolnych powyżej 50 ha. Dekret ten kładł kres ponad stuletniej walce chłopów, ruchu ludowego i postępowej inteligencji o dostęp ludu do pierwszego środka produkcji jakim jest ziemia i o sprawiedliwość społeczną na wsi. Ogłaszał faktyczny koniec starej feudalnej struktury społecznej istniejącej jeszcze w Europie środkowowschodniej. Tym dekretem, Polska definitywnie wychodziła z patriarchalnego i feudalnego świata, gdyż dekret ten oznaczał *de facto* koniec politycznej władzy obszarników ziemskich, dominującej klasy także w Rzeczypospolitej przedwojennej.

Dzisiaj nie zdajemy sobie sprawy z doniosłości aktu reform rolnej. Jedną z przyczyn jest fakt, że przykryły ją niezdarne próby kolektywizacyjne polskich stalinowców w późniejszych latach. Inna sprawa, że reforma rolna i parcelizacja majątków nie doprowadziła wcale do żadnej wojny domowej, inaczej niż tworzenie nowoczesnego aparatu przymusu państwowego, czyli nowej armii, nowej milicji i nowych służb bezpieczeństwa. Polacy nie zdają sobie sprawy, że potężne walki społeczne, które odbywają się dzisiaj, w XXI wieku, w Brazylii, Wenezueli, Boliwii, w wielu krajach Afryki, Pakistanu, Afganistanu, walki okupione represjami na wielu działaczach ruchu chłopów „bez ziemi” właśnie toczą się o parcelację historycznych latyfundiów – czyli o to, co polski PKWN załatwił dla Polaków, pozwalając Polsce wkroczyć w nowoczesne, mobilne społeczeństwo. Kraje, które nie dokonały parcelizacji majątków arystokracji wciąż mają to zadanie przed sobą. O to rozgrywa się światowa walka o sprawiedliwość społeczną w krajach globalnego Południa.

Tak naprawdę ani PRL, ani tym bardziej obecny reżim nie prowadziły i nie prowadzą badań historycznych nad recepcją reformy rolnej. Brak takich badań był poważnym błędem politycznym PRL. Doprowadził do szeroko rozpowszechnionej niewiedzy i błędnego mniemania, zwłaszcza w latach 80 -tych., że to wszystko stało się „samo”, jako „bezwiedny ruch historii”, a nie siłami ludzi ze wsi, których żywotnym interesem był dostęp do tej ziemi, by po prostu wyżywić swoje rodziny. O tym, jak ważnym tabu była kwestia reformy rolnej świadczy to, że nikt nawet na najbardziej ultraliberalnej prawicy nie głosił w latach

90-tych konieczności reprivatyzacji gruntów ornych. Gdyby tak było, chłopci liczący 30% społeczeństwa w roku 1990, wygnaliby nową władzę zapewne osławionymi widłami. Dekret reformy rolnej był jednym z niewielu aktów prawnych PRL-u, którego kapitaliści nigdy otwarcie nie zakwestionowali. Prywatyzację wsi i przejście ziemi w ręce nowych oligarchów zorganizowali inaczej – poprzez organizacje nieopłacalności rolnictwa w latach 90-tych, a następnie poprzez Wspólną Politykę Rolną Unii Europejskiej prowadzącą do komasacji majątków i postępującej do dziś likwidacji drobnych gospodarstw.

Ciekawe jest także to, że polscy obszarnicy także nie zakwestionowali dekretu reformy rolnej. Formalnie pozostawiono im 50 hektarów na rodzinę. Faktycznie pozostawiono im znacznie mniej, 3 do 6 hektarów, a żeby zatrzymać więcej musieli przenieść się do innego powiatu – rząd PPR-u chciał bowiem przerwać tym sposobem wiekową feudalną i patriarchalną zależność rządzącą relacjami wsi z dworem. Znakomita większość starej klasy panującej zdawała sobie sprawę, że nie można utrzymać starych struktur w XX wieku. Posiadając to, co dziś nazywamy kapitałem kulturowym, polska arystokracja i szlachta znakomicie wpasowała się w nowoczesne społeczeństwo i znalazła sobie miejsce w nauce, kulturze czy dyplomacji. Tym bardziej, że polscy komuniści nie pozbawili jej dostępu do wyższej edukacji zwłaszcza po 1956 roku. Kapitał kulturowy ten mógł być przydatny na wielu stanowiskach państwowych. Na przykład część przedwojennej dyplomacji zachowała pracę w nowym MSZ z zadaniem nauczania pracowników „z awansu” tajników protokołu dyplomatycznego, prawa konsularnego i międzynarodowego. Lektura wypowiedzi tych ludzi, nawet pisanych w dzisiejszych czasach, pokazuje, że część byłej arystokracji postanowiła służyć z przekonania albo z oportunistycznego nową Polsce. Nie wspominając o tragicznej i emblematycznej postaci generała Jaruzelskiego, którego historia życia jest właśnie znakomitą przykładem tej patriotycznej służby.

Gdyby restauracja kapitalizmu nie odbyła się w Polsce tak brutalnie, zaoganiając historyczne antagonizmy, być może w roku 1990 mogła odbyć się historyczna zgoda narodowa. Część działaczy opozycji właśnie na to liczyła, i byłoby to zgodne z interesem Polski.

W czerwcu 1945 roku rząd uznał reformę rolną za zakończoną: 262 tysiące rodzin otrzymało 900 tysięcy hektarów ziemi. Rozparcelowano 9327 majątków ziemskich. 1,7 miliona chłopów bezrolnych i małorolnych na nich skorzystało. W latach 1944–1949 6 hektarów ziemi wystarczyło, by wyżywić 7 osobową rodzinę trzypokoleniową, i to pomimo obowiązkowych kontyngentów nałożonych na chłopów – niezbędne by wyżywić miasto, dostawy te były podstawowym politycznym błędem PRR i PZPR wobec chłopów (Czubiński 1992: 35). Doprowadziło to do tego, że chłopci nigdy nie wsparli szczerze PRL-u, pomimo wszystkich dobrodziejstw jaki system wprowadził na wsi już w latach

50. i 60.: elektryfikacji wsi, budowy kanalizacji, dostępu do wody pitnej, powszechnej, darmowej edukacji dla chłopskich dzieci, w tym dostępu do uczelni wyższych także za pomocą „punktów za pochodzenie”, budowy szpitali i ośrodków zdrowia, bibliotek, domów kultury, dróg, mostów, kolei żelaznej i komunikacji autobusowej dopłacanej z budżetu państwa aż do roku 1990. Nikt już dzisiaj nie pamięta że „punkty za pochodzenie robotnicze i chłopskie”, czyli polskie *affirmative action*, istniały przy egzaminach wstępnych na wyższe uczelnie do roku 1990 i umożliwiły dostęp do studiów w latach 80-tych i karierę w latach 90-tych XX wieku niejednemu dzisiejszemu menadżerowi czy biznesmenowi...

260 tysięcy osób otrzymało także ziemie na „ziemiach odzyskanych” – dla władz PRL-u, parcelacja ziemi pruskich junkrów była częścią historycznej reformy rolnej, aczkolwiek majątki podlegały wprawdzie całkowitej nacjonalizacji jako odszkodowania wojenne i jako takie zatwierdzone były przez zwycięskich aliantów.

Powstanie struktur państwowych PRL

Spółeczeństwo polskie wycieńczone horrorem wojny i zachęcone nowymi przemianami nie oponowało masowo tworzonemu nowemu aparatowi przymusu – naczelny dowódca utworzonego oficjalnie 22 lipca Wojska Polskiego, Rola-Żymierski wzywa żołnierzy Armii Krajowej do dołączenia do nowego wojska. Ci, którzy się nie zgodzą z delegacją organizacji konspiracyjnych nieuznawanych przez PKWN zostaną w lasach jako „bandy” obecnie zwane „żołnierzami wyklętymi”. 6 października 1944 roku zostaje utworzona Milicja Obywatelska, a równocześnie umacnia swoją władzę Służba Bezpieczeństwa. Dekret o ochronie Państwa z 31 października pozwala na karanie śmiercią AK-owców, którzy nie chcą złożyć broni. Bezspornie walka między aparatem przymusu nowego państwa a ludźmi z lasu nosi znamiona wojny domowej. Nowy aparat przymusu, wyszkolony przez radzieckie NKWD jest bezwzględny, ale oddziały ludzi wyizolowanych w lesie popełniały przestępstwa, które doprowadziły do odwrotu ludności od nich. Zresztą ideologicznie i politycznie, „żołnierze przekłęci” nie mają nic do zaoferowania ludności regionów, w których się ukrywają. Niczego poza powrotem do stanu sprzed 1939 roku i to poprzez nową wojnę, a tego nikt już w Polsce nie uważał ani za możliwe, ani za pożądane.

Nie bez znaczenia jest to, że nowym aparatem przymusu kierują ludzie, którzy pochodzą najczęściej z przedwojennych mniejszości religijnych i etnicznych – Radkiewicz jest polskim Żydem, Moczar (Mykoła Demko) Ukraińcem (Czubinski 1992: 18-19; Lesiakowski 1996; Friszke 1994). Fakt ten ciąży silnie na historii PRL uniemożliwiając ustanowienie obiektywnej oceny bilansu tego państwa.

Polska prawica przez całe dziesięciolecie będzie mogła udowadniać, że gdy mniejszości w Polsce rządzą polskim państwem, zaprowadzą one dyktaturę kierując nie nienawiścią do „narodowej” większości.

Także aresztowanie przez NKWD w Pruszkowie kierownictwa AK, Okulickiego i Pużaka, a następnie skazanie ich na śmierć w procesie moskiewskim w lipcu 1945 roku stanowi historyczny błąd polskich komunistów, pomimo potępienia go przez Gomułkę. Fakt, że proces stronników w polskiej wojnie domowej odbył się w Moskwie przesądził o braku legitymizacji PRL, z którego państwo to nigdy się nie podniosło.

Jałta i umocnienie polskich granic

Prawica polska przez całe dziesięciolecie krytykowała i krytykuje postanowienia jałtańskie. Jest to o tyle czcza retoryka, że dokumenty jałtańskie, upublicznione dzisiaj w całości nie pokazują żadnych istotnych decyzji dla Polski niż te, które już zapadły wcześniej w toku rozmów aliantów anglosaskich i ZSRR. Dla każdego, kto zaznajomiony jest z imperializmem brytyjskim oczywiste jest, że imperialny przywódca Churchill nie robił sobie złudzeń co do tego, że „Rząd polski wyłoniony w toku wolnych wyborów” będzie o tyle wolny, o ile uda mu się wyszarpać autonomię w radzieckiej strefie wpływów. Z punktu widzenia dzisiejszych standardów postawa Churchilla technicznie pewnym rasizmem – zachodni przywódcy zupełnie naturalnie myśleli, że kraje Wschodu nie są historycznie zdolne do demokracji i powinny zadowolić się półdyktaturą, taką jaką były przedwojenne reżimy w Europie Wschodniej oraz taką jaką Zachód narzucił po wojnie w swojej strefie wpływów w Grecji oraz tolerując dyktatury Franco i Salazara.

Lecz nikt kto zna historię Zachodu nie powinien się temu dziwić. Wschód Europy był i jest historyczną peryferią dominującego świata kapitalistycznego i jako „barbarzyńska” peryferia, Wschód Europy ma po prostu słuchać się zachodnich mocodawców. Takie jest, a nie inne przesłanie Jałty. Jediną osobą, która powinna czuć się zdradzona przez Jałtę to właśnie Stalin. Dokumenty pokazują iluzje Stalina, że nareszcie „Rosja” uznana jest za mocarstwo przez świat „cywilizowany” i, że nastanie okres autentycznej współpracy między Wschodem a Zachodem, współpracy, której Wschód tak bardzo potrzebował, by mieć dostęp do nowoczesnych technologii i mógł wyeliminować, jak mawiano wtedy, zacofanie cywilizacyjne (Kukułka 1994). Gdy Churchill i Truman odwrócili się od postanowień jałtańskiej współpracy, ZSRR słusznie mogłyby uznać to za haniebną zdradę. Ciekawe jest, że dzisiejsi Rosjanie, po tylu przejściach, porównują jałtańską postawę Stalina do... Gorbaczowa! Czyli do historycznego kompleksu niższości Rosjan i wszystkich właściwie narodów Europy wschodniej wobec Zachodu i próby bycia „uznanym” przez tenże Zachód. Dzisiejsi Rosjanie

obietują sobie, że nigdy więcej nie będą żywić takich zgubnych iluzji o tragicznych dla nich skutkach.

Polska w gruncie rzeczy jedynie skorzystała na postanowieniach jałtańskich, gdyż Zachód nie kwestionował nowych granic Polski, masowych (i brutalnych) wysiedleń ludności niemieckiej, konfiskaty dóbr niemieckich oraz przesiedleń ludności polskojęzycznej z nowej Ukrainy i Białorusi, zagrożonej podziemną armią Bandery.

W toku konferencji międzynarodowej 18–22 czerwca 1945 roku w Poczdamie, granice Polski zostają uznane, pozostaje jeszcze uznanie nowego rządu. Moskwa przyspiesza likwidację opozycji poprzez proces „szesnastu”, a zgoda Mikołajczyka na Rząd Jedności Narodowej i przyjęcie teki wicepremiera otwiera drogę do uznania rządu przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię. Zachód odwraca się od polskiego Londynu (Czubiński 1992: 36, 60; Friszke 1994: 14–16). W 1989, PZPR nie chciała powtarzać znanej historii i doprowadziła do negocjacji Okrągłego Stołu licząc, że układ „polsko-polski” przeżyje wycofanie się radzieckiego protektora ze wschodniej strefy wpływów i że Polska stanie się naprawdę niezależna. Niestety, podobnie jak Mikołajczyk bezsprzecznie został zdradzony przez Zachód, tak samo PZPR opuszczona przez Gorbaczowa pozostała sama na sam z szukającymi rewansu i powrotu do wschodniej strefy wpływu siłami Zachodu. PZPR poddała się. Przyjęła, jakby w feudalnym lennie, neoliberalną zachodnią ideologię wysłaną przez zachodnie fundacje, organizacje i think thanki, a członkowie jej elity otrzymali w zamian za utratę władzy indywidualne odszkodowanie w postaci zagrabionego publicznego bogactwa.

W 1989, podobnie jak w 1945, dominujące siły i mocarstwa nie pytały się wcale co sądzą o sytuacji ludzie tu mieszkający. Jednakże, o ile władza w latach 1945–1946 nie posiadała demokratycznej legitymizacji, posiadała ona *de facto* olbrzymie wsparcie dla realizowanej polityki. Nikt nie mógł się sprzeciwić i nie sprzeciwiał się odbudowie Warszawy, odbudowie ze zniszczeń wszystkich miast polskich, także tych polnieckich, nacjonalizacji i rozbudowaniu przemysłu, odbudowie infrastruktury i utworzeniu Centralnego Urzędu Planowania. Była to zresztą wówczas polityka wszystkich rządów w Europie, także rządu brytyjskiego – lewica socjaldemokratyczna dzierżyła wtedy Europę.

W 1989 nowi mocodawcy sprzedali Polakom iluzję, że przez „konserwatywną modernizację” wejdą w XXI wiek jako społeczeństwo bogate i demokratyczne. Wielu ludzi słono zapłaciło za tę bajkę bezrobociem, emigracją, deklasacją (Kozłowski 2011).

Trwale osiągnięcia, iluzoryczne zwycięstwa oraz zgubne zaślepienia

„Myśmy gospodarzami. Władzy raz zdobytej nie oddamy” – te słowa Władysława Gomułki, wypowiedziane w czasie współpracy „Gomuł-

kowców ze Stalinowcami” (Czubiński 1992: 39), tyle razy cytowane przez opozycję lat 80., by zilustrować nikczemne dyktatorstwo komunistów, brzmią szczególnie gorzko po 1989 roku. Nie tylko komuniści polscy oddali władzę, ale oddali ją bez walki, z naiwnym przekonaniem, że dzieło ich, Polska socjalna, świecka i ze stabilnymi granicami, zostanie przez Polaków oraz przez „społeczność międzynarodową” zachowane. Jednakże pokolenie lat 80. nie było ani pokoleniem patriotycznych Gomułkowców, ani nawiedzonych Stalinowców, lecz pokoleniem biurokratów zmierzających do indywidualistycznej konsumpcji, nieświadomym zagrożenia, jakie niesła początkująca globalizacja.

Z punktu widzenia dzisiejszej lewicy absurdalne wydają się więc manipulacje komunistów, by umocnić swoją władzę w latach 1946-49. Być może referendum 1946 roku byłoby wygrane bez manipulacji, gdyż na dwa pytania dotyczące utrwalenia w Konstytucji reformy rolnej oraz granic na Odrze i Nysie powojenne społeczeństwo polskie mogło odpowiedzieć jedynie „tak”. Z upadku systemu bolszewickiego w naszym regionie globu wnioski wyciągnęła lewica Ameryki Łacińskiej. Wniosek ten jest taki, że żadne lewicowe przemiany nie mogą się udać bez pełnego i zadeklarowanego poparcia ludności oraz, że poparcie to musi być jawnie wyrażone przez wolne wybory i konsultacje. Bowiem kapitalizm nie potrzebuje aprobaty ludu by istnieć, jako że zasada się na posiadaniu środków produkcji przez klasę dominującą, natomiast abolicja kapitalizmu wymaga nieprzerwanego plebiscytu ludu – tak to też praktykował Hugo Chavez poprzez nieustanne konsultacje ze zgromadzeniami lokalnymi i narodowymi w Wenezueli.

Tragedią Polski Ludowej, czyli naszą tragedią, jest to, że u zarania PRL Polacy akceptowali to co władza robiła, nie akceptowali natomiast samej władzy i ludzi ją reprezentujących. Póki żyły pokolenia przyzwyczajone do wielowiekowego autorytaryzmu, PZPR nie miała poważnych kontestatorów, pomimo „zrywów” robotniczych 1956, 1970 i 1976 roku. Jednak gdy dorosło pierwsze pokolenie, które dzięki PRL-owi nie знаło głodu, nędzy, emigracji „za chlebem” i upokorzenia, upomniało się ono o formalne atrybuty demokracji. I tak „pokolenie Solidarności” przygotowało w pełni nieświadomie powrót dominacji zachodnich i rodzimych kapitalistów nad Wisłę.

Jedynym z ważnych osiągnięć PRL we wczesnych latach jest dekret z 25 września 1945 roku ustanawiający małżeństwa świeckie i rozwody. Kościół nie miał możliwości, by się jemu sprzeciwić, gdyż odmowa Watykanu uznania granic Polski odbierała hierarchii katolickiej dużą część autorytetu, a wielu księży popierało „odzyskanie” ziem zachodnich i przybyło z ludnością polską z kresów wschodnich, by kolonizować ponemieckie ziemie. Obecnie, dzięki wsparciu władz PRL, niewdzięczny wobec komunistów Kościół katolicki dysponuje do dzisiaj wieloma budynkami sakralnymi i świeckimi, które przed wojną należały do kościołów protestanckich. Kościół nie zamierzał oddać ich pierwotnym właści-

cielom, gdy „reprzywatyzował się” po 1989 roku i nie oddał. Rząd PRL po 1945 roku wykorzystał dążenie Kościoła do przejęcia dóbr niemieckich protestantów i doprowadził do kompromisu między kardynałem Hlondem a papieżem celem nominacji polskich biskupów na ziemiach zachodnich. Tym sposobem komuniści pokazywali, że szanują religijność ludności, pozostając nieugięci w zasadniczych sprawach świeckości państwa i obrony jego interesu. Lewica polska okazywała się być naprawdę „państwowotwórcza” – samo pojęcie to, tak popularne za PRL, pokazuje jakie były prawdziwe tęsknoty polskich obywateli. Państwo socjalne, ale stabilne.

Świeckie państwo zostało zniszczone konkordatem 1995 roku. Małżeństwo świeckie zachowało się jedynie na zasadzie anegdoty, lecz nawet tak poważne naruszenie cywilnej władzy państwa nie dało Watykańowi możliwości zakazu rozwodów. Osobista wolność ludzi wywalczona przez PRL jednak przetrwała.

Niestety w dziedzinie polityki narodowościowej PZPR pozostała w pewnym zaślepieniu, za które płacimy słono dzisiaj powrotem przedwojennego antysemityzmu i różnych rasizmów. O ile bowiem w 1945 roku w nowej Polsce mieszkało 250 000 polskich Żydów (jedynie 40 000 przeżyło Zagładę, a 760 000 przeżyło dzięki temu, że znajdowali się na terenach ZSRR) (Czubiński 1992), o tyle nowa władza okazała się dramatycznie bezsilna wobec wojennego i powojennego antysemityzmu, nie mówiąc już o skandalicznej skazie pogromu-wygnania marca 1968. Do tego cenzura, bez sensu przez wiele lat, nie pozwalała na ujawnienie rozmiaru polskiego antysemityzmu, więc pojawianie się w latach 1985-88 kolejnych sensacyjnych informacji o pogromie kieleckim, o wypędzeniu zasłużonych Polaków z Polski w 1968 roku i o odebraniu im paszportów polskich skompromitowały doszczętnie PZPR (Eisler 1991). W latach 80., zgodnie ze słowami solidarnościowej opozycji, wyglądało na to, że to polscy komuniści winni są istnieniu polskiego antysemityzmu, a nawet pogromów wczesnych lat powojennych, a nie czarnosecinska mentalność propagowana na wsiach i miasteczkach przez Endecję, NSZ oraz część kleru. Znamienne jest, że od 1989 roku polska lewica nie potrafiła nawet bronić się przed tym absurdalnym zarzutem, a przecież wystarczyło wejść w roku 1987 do niektórych kościołów w Polsce (klasztór w Niepokalanowie, kościół świętego Aleksandra na Placu trzech Krzyży w Warszawie), by znaleźć tam „drugoobiegowe” drukowane przez wydawnictwa kościelne broszurki i ulotki „o żydokomunie, która niszczy Polskę” (archiwum prywatne).

PZPR nie potrafiła wykorzenić polskiego tradycyjnego antysemityzmu, jest dyskusyjne czy do tego zmierzała. Natomiast pewne jest, że struktury „lewicowego katolicyzmu”, symbolizowane przez PAX oraz „Tygodnik Powszechny” kompletnie zdradziły swoich lewicowych twórców. „Tygodnik Powszechny” od początku 1989 wspierał kapita-

lizm, prywatyzację i likwidację politycznej roli polskiej klasy robotniczej, wyszydzając ją jako „homo sovieticus”.

Oświata i kultura w PRL

Do około lat 2005–2010 większość Polaków zgodna była co do tego, że edukacja była najważniejszym osiągnięciem PRL-u. Dość wspomnieć, że w 1989 roku jej prywatyzacja nawet nie była wyobrażalna przez społeczeństwo, dlatego też prywatyzację tę wprowadzono cichaczem, stopniowo. Oświata powszechna, bezpłatna, świecka, państwowa, obowiązkowa była postanowieniem PKWN-u i dziełem PRL-u. Do niej zaliczono 8-letnią szkołę podstawową, obowiązkową i bezpłatną szkołę średnią (zawodową do 18 lat, techniczną 5-letnią i liceum ogólnokształcące czteroletnie), szkolenie dorosłych, bezpłatne kursy zawodowe, likwidacje analfabetyzmu, kształcenie masowe nauczycieli w liceach nauczycielskich, a w latach 60., zakładanie przedszkoli dla dzieci od trzech do sześciu lat. Gorzką pozostałością po spuściźnie PRL-u jest ocena międzynarodowych koncernów o znakomitej jakości polskiej siły roboczej oraz obowiązek szkolny gwarantowany przez Konstytucję RP do 18 roku życia – kraje Zachodu nie gwarantują bowiem edukacji dalej niż do szesnastego roku życia.

PRL nieustannie budowała szkoły, a na początku systemu skok był szczególnie spektakularny – z 300 szkół w 1945, na 5 666 otwartych szkół w 1946 i 1601 w 1947 (Czubiński 1992: 89). PRL założyła także wiele nowych Uniwersytetów, nie tylko na Ziemiach Odzyskanych, ale także w zaniedbanej Polsce wschodniej. Rozbudowała uniwersytety i politechniki, także nacjonalizując budynki klasztorne oraz dworki szlacheckie. Dwa pokolenia uczniów, często wiejskich, uczyło się w mieszkaniach byłych „Panów”, a symbol ten był na tyle silny, że niemożliwe było wyrzucenie po prostu tych szkół na bruk i prosta reprivatyzacja budynków po 1989. Dokonano tego bardziej przebiegle, poprzez niekończące się procesy, zmniejszenie liczby urodzeń powodujące „konieczność” zamykania szkół.

Awans dla szerokich mas był olbrzymi – wyjazd chłopskich dzieci na bezpłatne studia do miasta był ważną drogą awansu społecznego dla ludności wiejskiej i warunkiem jej wsparcia dla systemu. Władza tą drogą kształciła potrzebnych specjalistów i zmniejszała przeludnienie wsi, umacniając obraz Polski nowoczesnej i rozwijającej się. Gospodarka rzeczywiście dynamicznie rozwijająca się zapewniała młodym ludziom miejsca pracy i karierę. Gdy nadszedł kryzys lat 80., wychowane w mitologii rozwoju dzieci PRL-u nie mogły zrozumieć, że sytuacja ta, wyjątkowa w dziejach Europy, nie może się powtórzyć (Kozłowski 2011).

Siłą komunistów było sprzężenie tego masowego napływu ludności wiejskiej do miasta z dynamicznym wsparciem kultury i zapewnieniem

masom dostępu do niej. Już w latach powojennych zakładano wiele czasopism, założono wytwórnię „Film Polski”, Telewizję, rozbudowano Polskie Radio. W latach 1945-1970 otwierano niezliczone wydawnictwa, kina, teatry, biblioteki, księgarnie, czytelnie prasy, domy kultury. Uczniowie, studenci i pracownicy zachęceni byli do chodzenia do tych placówek. O tym mogli tylko pomarzyć w latach 50 i 60. mieszkańcy dyktatur prozachodnich – Grecji, Hiszpanii, Portugalii, Turcji, a nawet demokratycznej Irlandii, gdzie tak naprawdę skok cywilizacyjny zaczął się dopiero pod koniec lat 70. XX wieku. W zakładach pracy PRL organizowano wycieczki turystyczne, by ludność, która do tej pory podróżowała jedynie w celach emigracyjnych, poznała swój kraj. Turystyka miała być oświatą i kulturą, tak aby rozrywka nie była związana z czasem straconym na picie albo i gorzej, jak wtedy mówiono, na „nihilizm i wandalizm”. Oczywiście w dzisiejszych czasach widzimy w tych zabiegach „bio-politykę” kontroli ludności, lecz dla wielu tysięcy ludzi, wycieczki w góry, nad morze, do Warszawy, bale, wyjścia do kina czy teatru były czymś zupełnie nowym i odkrywczym. To, co dziś wydaje się oczywiste, było przed 1939 rokiem znane tylko klasom dominującym.

Niestety w kwestii dostępu do kultury i oświecenia społeczeństwa okazuje się, że zaniechanie „sztucznych” zabiegów zachęcania ludności oraz zaprzestanie dotowania biletów do placówek kulturalnych owocuje cofaniem się kulturowym ludności. Jeszcze w latach 80. wizyta w kinie i teatrze wchodziła w skład programu szkoły podstawowej, a wizyta w operze do programu szkoły średniej. Dzisiaj znów kultura staje się apanażem bogatszej części miejskiej inteligencji, a lud może sobie posiedzieć przed gramami na komputerze albo telewizyjnym reality show.

Gospodarka PRL-u i problem zadłużenia

Nacjonalizacja zakładów poniemieckich w 1945 roku (także tych, których żydowscy właściciele zostali zamordowani przez hitlerowców), mogła napotkać jedynie wsparcie, podobnie jak budowa bez mała 30 000 zakładów pracy w ciągu pierwszego trzyletniego planu. Nacjonalizacja polskiego i „alianckiego” kapitału powyżej 50 pracowników nie napotkała silnego oporu, także dlatego, że zakłady te nie mogły być uruchomione przez samą klasę kapitalistów – potrzebny był węgiel, prąd, a więc rozbudowa kopalni, hut, elektrowni, czyli odbudowa zniszczonych obiektów. Potrzebne było państwo, a ono było w rękach komunistów. Całkowita nacjonalizacja przemysłu, handlu i usług nastąpiła w latach 1947-49 pod presją Stalina, pomimo sprzeciwu Gomułkowców. Nacjonalizacja kapitału angielskiego, amerykańskiego i francuskiego oddała w ręce polskiego państwa wiele potrzebnych, ale i zniszczonych obiektów przemysłu naftowego, górniczego, chemicznego. Doprowadziła jednak do niekończących się negocjacji z „wierzycielami” czyli mocarstwami zachodnimi. Polska Bieruta a potem Gomułka nigdy nie zre-

zygnowała z obietnicy „odszkodowania” zachodnich kapitalistów, gdyż złudnie liczyła w zamian za to na dostęp do nowoczesnych technologii będących w rękach kapitalistycznego Zachodu.

Nie oświadczając tego historycznego długu jako długu niemożliwego do spłacenia, nie wliczając w ten dług „długu krwi”, czyli obrony zachodnich państw przez polskich żołnierzy, PRL właściwie sama wykopła sobie grób. W latach 1945-49 oraz od 1956 najważniejszym tematem negocjacji między PRL-em a najbardziej przecież przyjaznym mu państwem zachodu, Francją, był dług II Rzeczypospolitej zaciągnięty jeszcze w latach 1918-1920, oraz „dług” wynikający z wywłaszczenia przez PRL francuskich kolaborantów Państwa Vichy, którzy na ziemi polskiej posiadali fabryki pracujące pełną parą dla Hitlera (*Archiwum francuskiego Ministerstwa Ekonomii i Finansów, Direction du Trésor, Relations Bilatérales*: od B 556 do B 563)! Francuska demokracja nigdy Polsce komunistycznej tych nacjonalizacji nie darowała, ani w imię sprawiedliwości dziejowej, ani nawet w imię braterstwa broni. PZPR popełniła dziejowy błąd nie odmawiając spłaty długu. Przez to droga stała otworem do zaciągnięcia nowych długów w latach 70., do szantażu, sankcji ekonomicznych mocarstw zachodnich w latach 80., i w konsekwencji do upadku PRL.

Dzisiejsza lewica wyciągnęła wnioski z błędów, za które zapłacili Polacy. W Ameryce Łacińskiej, lewicowe rządy rozpoznały dług jako instrument dominacji zachodnich mocarstw nad peryferyjnymi państwami, dlatego też ich pierwszymi aktami było zadeklarowanie nielegalności długu, jego audyt (Ekwador) lub odmowa zapłaty (Argentyna). Dzisiaj kraje europejskiego południa doświadczają długu jako broni masowego niszczenia, i świadomość konieczności jego jednostronnej anulacji jest znacznie większa niż w okresie PRL. Być może upadek Polski stał się lekcją dla innych narodów na świecie – tylko taka myśl może uspokoić gorycz naszej straty i porażki.

Rewolucja 1956 roku i jej skutki w PRL

Dwadzieścia lat temu, tuż po upadku PRL, wśród powszechnej krytyki „stalinizmu” zawsze znalazły się dobre słowa o rewolucji 1956 roku. Nawet prawicowi historycy (Jerzy Eisler, Andrzej Paczkowski, Andrzej Friszke) wskazywali na autentyczność lewicowego charakteru ruchu komitetów robotniczych. Pierwsze pokolenie młodej inteligencji żądało wolności słowa, niezależności państwa wobec „sojuszników”, a robotnicy wprowadzili na krótko w życie autentyczną samorządność w zakładach pracy. W latach 80. i do połowy lat 90., historycy oraz politycy prawicy widzieli w 1956 roku pogromy Solidarności, która przecież przedstawiała się jako ruch na rzecz samorządności robotniczej. Ze strony lewicowej, analiza dokumentów Podstawowych Organizacji Partyjnych pokazywała autentyczne zaangażowanie członków masowej przecież

organizacji w budowę społeczeństwa socjalistycznego a także w budowę samorządności po 1956 roku (Karbowska 1995: 12-13). Pojawiła się chęć, by rzeczywiście PRL stała się państwem ludu. W tym Polski Październik zbliżał się bardziej do Praskiej Wioski niż do Węgier. Natomiast pojawienie się dyskursu indywidualnej jednostki, która zaczyna wyrażać co myśli zamiast powtarzać role narzucone przez kolektyw lub rodzinę pokazuje, iż polski 1956 był być może prekursorem ruchów 1968. Chęć wyzwolenia się z okowów hierarchicznych norm i wzorców był bowiem rezultatem masowej industrializacji i urbanizacji jakie PRL budowała już od 1945 roku (Bratkowski Red 1996; Friszke 1994).

Dzisiaj część badaczy lewicy widzi w 1956 raczej regres, zwłaszcza w dziedzinie emancypacji kobiet, gdyż rządy Gomułki zrezygnowały z promocji kobiet w gospodarce na rzecz modelu „kobięcych branż”, niedoinwestowanych i źle opłacanych i zaprzestały polityki na rzecz podziału obowiązków domowych. Wtedy to ustanowił się model emancypacji Polek w PRL-u bazujący na podwójnych obowiązkach kobiet: pracy zawodowej oraz prowadzenia domu i wychowania dzieci. Kobiety nie uzyskały, inaczej niż w ZSRR, dostępu do najwyższych stanowisk kierowniczych i partia nigdy więcej nie zabiegała o te zmiany. Zastój w tej dziedzinie był do tego stopnia posunięty, że w latach 80. nie szokowało nikogo, że w KC PZPR nie zasiada już żadna kobieta! Doprowadziło to tego, że kobiety urodzone w PRL nie identyfikowały się z tym państwem, nie broniły jego zdobyczy w 1989 roku. Pozwoliły, poprzez pasywną postawę polityczną, nie tylko na odbudowę kapitalizmu, ale i na regres własnych praw (koniec świeckiej szkoły, zakaz aborcji, narzucenia kościelnego ślubu konkordatowego jako społecznej normy).

Osiągnięcia PRL w polityce zagranicznej

Wśród pozytywnych dzieł PRL-u należy jednak wymienić dziedzinę, o której rzadko się wspomina: politykę zagraniczną. A przecież to polscy Gomułkowcy, pod przewodnictwem Zygmunta Modzelewskiego (ojca Karola), wice, a potem ministra spraw zagranicznych w latach 1945–1951, odbudowali polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych jako sprawną, nowoczesną instytucję. Modzelewski zatrzymał na służbie nowej Polski część starej kadry, także pochodzenia szlacheckiego, która miała za zadanie szkolenie nowego personelu pochodzącego, po raz pierwszy w historii Polski dyplomacji europejskiej dosłownie „z chłopca i robotnika”. Ci starzy dyplomaci uczyli nowicjuszy nie tylko arkanów prawa międzynarodowego, ale także protokołu, zwyczajów dyplomatycznych, języków obcych i *savoir vivre*! Innym osobliwym, ale bardzo skutecznym posunięciem było zatrudnienie w odrodzonym MSZ-cie młodzieży z emigracji francuskiej i belgijskiej. Ludzie ci wnieśli ze sobą wysoką świadomość polityczną, gdyż uczestniczyli w organizacjach lewicowych na Zachodzie, często nawet w komunistycznym ruchu oporu. Posiadali

wysokie wymagania etyczne oraz niezbędną biegłą znajomość języka francuskiego, wówczas języka dyplomacji. Zanim PRL nie wykształciła własnych urzędników, „polscy Francuzi” byli niezbędnym filarem odbudowy struktur MSZ. Właściwie pozostali oni w kadrach MSZ aż do emerytury, która dla wielu zbiegła się z końcem PRL (archiwum prywatne).

Dochodząc do władzy w 1956 roku, Gomułka i jego ekipa wznowiła politykę zagraniczną rozpoczętą w 1945 roku i przerwana przez stalinizm i narzuconą właściwie przez Zachód zimną wojnę, jak to pokazują otwarte dziś archiwa. Osią tej polityki był sojusz z ZSRR i z państwami Europy Wschodniej, lecz miał być to sojusz na bazie równouprawnienia. Z tego powodu Gomułka zabiegał o szybkie podpisanie układu bilateralnego z ZSRR regulującego obecność wojsk radzieckich w Polsce. Odtąd żołnierze radzieccy podlegali polskiemu prawu: inaczej niż dziś gdy amerykańscy żołnierze w Polsce podlegają jedynie pod amerykańskie sądy. Gomułkowcy byli także zwolennikami umocnienia Układu Warszawskiego i RWPG powstałych w 1955 roku (Czubiński 1992: 333–341).

Dla ideologicznych komunistów sojusz z Państwami socjalistycznymi był oczywisty, tym bardziej, że jedynie ZSRR gwarantował polskie granice zachodnie oraz dostęp do konkurencyjnych rynków na podobnym poziomie rozwoju. Dla innych, także dla ludzi o poglądach nacjonalistycznych, zniszczona Polska nie mogła przetrwać licząc jedynie na pomoc Francji, jedynego państwa Zachodu uznającego polskie granice. W okresie zimnej wojny 1950-1955 i budowy przez nich Republiki Federalnej Niemiec, państwa anglosaskie przejmowały bowiem punkt widzenia interesów Niemiec i kwestionowały mniej lub bardziej otwarcie granice Polski. Polska nie mogłaby oprzeć się rewanżyzmowi silnych, szybko odbudowanych i zmilitaryzowanych Niemiec Zachodnich bez oparcia na jedynym realnym wrogu Niemiec, ZSRR oraz innych krajach Europy Wschodniej, które ucierpiały z powodu okupacji hitlerowskiej. Gomułkowcy dawali gwarancje, że sojusz z ZSRR nie będzie całkowitym poddaniem się, także dlatego, że Gomułka zabiegał o zachowanie i nawet rozwinięcie stosunków z Europą Zachodnią oraz jak długo było to możliwe ze względu na ZSRR, z Chinami (Drweski 2017).

1956 zbiegł się z atmosferą odprężenia międzynarodowego – destalinizacja Chruszczowa, fiasko ostatniej wyprawy kolonialnej Europy zachodniej (wyprawa sueska Anglii i Francji), wymiana pokoleniowa elit, postępy dekolonizacji na świecie, spowodowały, że elity polityczne Europy zachodniej zwróciły się w stronę budowy pokoju na kontynencie europejskim. Wśród tych państw Francja, zwłaszcza po przejęciu władzy przez de Gaulle’a, charakteryzowała się największą niezależnością od mocarstwa amerykańskiego. W dodatku de Gaulle był jednym ze zwycięzców nad Niemcami hitlerowskimi. Francja była państwem założycielskim ONZ, członkiem stałym Rady Bezpieczeństwa, a Pol-

ska miała z Francją od XVIII wieku specjalną więź. Szybkie ocieplenie w stosunkach polsko-francuskich zaczęło się już w 1956 r. pod wpływem francuskich dyplomatów, zwolenników de Gaulle'a i współpracy Francji z blokiem Wschodu.

Polityka zagraniczna PRL wobec Francji w latach 195 –1970

Francuscy dyplomaci bliscy de Gaulle'owi, zwłaszcza Etienne Burin des Rosiers, ambasador Francji w PRL w latach 1958–1962, z sympatią przyglądali się wysiłkom modernizacyjnym Polski Gomułki. Burin des Rosiers, po 1962 roku Sekretarz Generalny francuskiego prezydenta, porównywał wręcz wyzwania przed jakimi stała nowa Polska do wysiłków gaullistów, by zmodernizować Francję. Twierdził on w swoich raportach z Polski, iż francuska pomoc Polsce zaowocuje powolną demokratyzacją Polski. Był zwłaszcza zwolennikiem intensywnej wymiany kulturalnej z nowymi elitami Polski, licząc na to, iż pozbawione politycznych napięć kontakty z Francją przekonają polskich naukowców, literatów i artystów do demokracji (Burin des Rosiers, archiwum francuskiego MSZ, Serie Europe, Sous Série Pologne N°564/EU, Pologne N°220, 27.11.1958). Ciekawe jest, iż teoria ta okazała się nad wyraz trafna: po 20 latach intensywnej współpracy polskie elity wyłonione z PRL-u zaprosiły do Polski zachodnią demokrację, tyle, że nie w wersji gaullistowsko-francuskiej, ale niemieckiej i amerykańskiej.

W latach 60. francuska nauka ceniła wysoko osiągnięcia polskich badaczy. Renomą cieszyła się polska szkoła „marksizmu rewizjonistycznego”. Zastosowanie metodologii marksistowskiej w dziedzinach ekonomii, socjologii, historii, archeologii zaowocowało powstaniem „polskiej szkoły nauk społecznych”. Francuscy naukowcy interesowali się pracami ekonomistów Oskara Lange, Czesława Bobrowskiego, Włodzimierza Brusa, historyków Tadeusza Manteuffla, Witolda Kuli, Mariana Malowista, Julii Kurbis, Jerzego Gieysztora, filozofa Adama Schaffa. Naukowcy ci zapraszani byli na sympozja międzynarodowe do Paryża, ich prace zostały przetłumaczone i opublikowane we Francji (Daix 1995). Współpracowali oni także z UNESCO, którego siedziba znalazła się w Paryżu. Rząd Gomułki wspierał rolę Polski w umacnianiu ONZ i jego agencji, było więc oczywiste, że Polska powinna dołożyć swoją cegiełkę do dynamicznie rozwijającej się agencji Narodów Zjednoczonych. Polska wówczas uczestniczyła w wielu misjach pokojowych, gdyż była uważana za państwo nieco neutralne i bardzo zainteresowane umacnianiem pokoju.

Współpracę z polskim PAN-em zainicjował znany francuski historyk, Fernand Braudel, dyrektor szóstej Sekcji Ecole Pratiques des Hautes Etudes (Praktycznej Szkoły Wyższych Studiów) wyspecjalizowanej w naukach społecznych. Braudel odwiedził Polskę już w 1956 roku.

Zaprzyjaźniony z Tadeuszem Manteufflem, zorganizował aktywną wymianę z PAN-em oraz polskimi uniwersytetami. EPHE zapraszało polskich naukowców na sympozja, tłumaczyło i wydawało ich dzieła, wysyłało francuskich naukowców na spotkania naukowe do Polski. Bardzo ważne były wymiany archeologów z Instytutu Kultury Materialnej w Warszawie, owocujące licznymi wspólnymi wykopaliskami archeologicznymi. Polskim naukowcom i ich teorii „kultury materialnej” zawdzięczają swoją metodologię znani francuscy mediewiści Emmanuel Leroy Ladurie i Jacques Le Goff. Byli oni zresztą blisko zaprzyjaźnieni z młodymi polskimi naukowcami przyjeżdżającymi do Francji na stypendia i spotkania naukowe takimi jak Andrzej Wyrobisz, Bronisław Geremek, Karol Modzelewski, Henryk Samsonowicz (Karbowska 1995: 26–29).

Politykę Braudela rząd francuski wspierał bowiem materialnie udzielając licznych stypendiów naukowych polskim doktorantom. W latach 1956–1962 Francja udzielała 300 stypendiów naukowych rocznie, przeważnie półrocznych lub rocznych, nie licząc dwu miesięcznych kursów udzielanych studentom uczącym się języka francuskiego (archiwum francuskiego MSZ, Série Relations Culturelles, Enseignement 1948-59, sous série Pologne, N°142-147). Jest to znacznie więcej niż w słynnych latach polskiej „transformacji”, kiedy liczba stypendiów rządu francuskiego nie przekraczała 50 rocznie... Francja także ułatwiała polskim młodym naukowcom otrzymanie stypendiów i wiz naukowych do krajów nie tak bardzo zaprzyjaźnionych z Polską jak Francja – do Włoch, Holandii czy RFN. Także w latach 60. powstaje projekt badawczy dotyczący polskiej emigracji we Francji, wciąż liczącej około miliona osób. Projekt ten mieli prowadzić naukowcy nowego pokolenia wykształconego w marksowskiej metodologii – Pierre Bourdieu, Henri Mendras i René Girard. Projekt nie doszedł do skutku prawdopodobnie z powodu opozycji władz francuskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych dążącego do asymilacji Polaków. W każdym razie naukowcy ci, którzy stali się liczącymi postaciami francuskiej kultury, obeznani byli z polską problematyką.

Wielu beneficjentów stypendiów rzeczywiście dokonało znacznych karier naukowych i politycznych. Typowym przykładem może być życie Bronisława Geremka. Geremek otrzymał stypendium rządu francuskiego na pracę doktorską z dziedziny historii średniowiecza. Przebywał w Paryżu sześć lat: w latach 1956-1958 jako student, a następnie jako Dyrektor Centrum Cywilizacji Polskiej na Sorbonie w latach 1960–1962. Polityk, który aktywnie pogrzał PRL był, jak wielu innych, ważnym beneficjentem polityki zagranicznej PRL. Był bowiem przez wiele lat, aż do 1968 r., Sekretarzem Podstawowej Organizacji Partyjnej przy Stacji Naukowej PAN-u w Paryżu, gdzie śledził polityczne zachowania polskich naukowców przebywających we Francji.

Francuzi interesowali się wtedy szybką odbudową i rozbudową szkolnictwa wyższego w Polsce. Oferowali PRL-owi otwarcie na świat zachodni w postaci nauki języka francuskiego. Polityka de Gaulle'a, by uczynić język francuski pierwszym językiem obcym, zachodnim w krajach bloku wschodniego zbiegła się z chęcią Gomułki i Rapackiego otwarcia Polski na szybko zmieniający się świat. Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Sèvres już od 1956 roku, co roku przyjmowała polskich stypendystów, przyszłych nauczycieli francuskiego, tłumaczy, dyplomatów. Lektorzy francuskiego otrzymywali pomoce naukowe i uczali języka w wielu miastach Polski, na uniwersytetach, ale także w szkołach pedagogicznych i politechnikach. Celem ich było, by język francuski stał się nie tylko językiem nauk społecznych, ale i językiem techniki i nauk ścisłych. Francuskie uniwersytety i instytuty badawcze zapraszały polskich matematyków, fizyków, biologów, geologów, genetyków i specjalistów rolnictwa. Wymiana ta doprowadziła do powstania w 1960 roku Instytutu Lingwistyki Stosowanej na Uniwersytecie Warszawskim, których dwoma językami wykładowymi były rosyjski i francuski. W 1957 roku, po cyklu wykładów francuskiego liberalnego politologa Jacquesa Kayser na Katedrze Nauk Politycznych UW, powstaje projekt współpracy z francuską prestiżową Wyższą Szkołą Nauk Politycznych (IEP) w celu kształcenia polskich dyplomatów (Karbowska 1995: 32).

Należy także wspomnieć o wymianach prowadzonych przez muzea, biblioteki, agencje odpowiedzialne za zdrowie, organizacje młodzieży, i to nie tylko organizacje komunistyczne. W latach 1956-58 liczni parlamentarzyści francuscy odwiedzają Polskę, a przedstawiciele polskich województw prowadzą we Francji negocjacje w ramach ruchu „miast bliźniaczych”.

Inicjatywy „bliźniaczenia miast” były ruchem oddolnym i wyrazem polityki odprężenia lat 60. W czasach zagrożenia wojną atomową między blokami podróże ludzi, wymiana doświadczeń, wzajemna pomoc miast bliźniaczych były aktywnym i autentycznym świadectwem dążenia do pokoju i współpracy w Europie. Ruch ten rozpoczęły miasta kierowane przez komunistów, głównie we Francji, Włoszech, Wielkiej Brytanii, ale „miasta bliźniacze” uzyskały poparcie także sił socjalistycznych i chrześcijańskich. Dzisiaj w dobie globalizacji ciągle istnienie miast bliźniaczych mogłoby stać się symbolem współpracy bazującej na innych wartościach niż eliminacja konkurentów i masowa emigracja zarobkowa ze wschodu na zachód: Nawet Unia Europejska żywiła niedawno takie nadzieje przyznając miastom bliźniaczym specyficzne dotacje w ramach program „Europa dla Obywateli”.

Gomułka, Cyrankiewicz i Rapacki prowadzili aktywną politykę współpracy gospodarczej z Francją pomimo nadal nie rozwiązanej kwestii polskiego długu z czasów II RP. Gomułkowcy obiecali spłatę długu RP przez PRL jeszcze za Modzelewskiego w 1946–1947 roku i prowadzi-

li negocjację w tym celu. Niestety Polska była za słaba ekonomicznie, by oferować Francji inne produkty niż te, które jej samej były niezbędne do przetrwania: węgiel i produkty rolne. Francja de Gaulle'a nie naciskała na spłatę długu, zadowolając się kompromisową formułą spłaty poprzez oddanie nadwyżki w wymianie handlowej między oboma krajami. Formuła ta wiązała niejako PRL z Francją poprzez wysiłki intensyfikacji wymiany handlowej. Gaullistom pozwalała na wspieranie szerokiej wymiany technologicznej, naukowej i organizacyjnej pomiędzy polskimi i francuskimi instytucjami ekonomicznymi. W tamtych czasach bowiem w obu krajach państwo kontrolowało handel zagraniczny i prowadziło planifikację gospodarczą. Polacy natomiast w poszukiwaniu rozwiązań technologicznych i organizacyjnych byli bardzo zadowoleni z możliwości kontaktów z liczącym krajem Zachodu, jakim była Francja (Karbowska 1995 37-40).

Już w latach 1956–1957 Polska wysyła specjalistów, by przestudowali budowę francuskich dróg, autostrad, mostów, lotnisk, technologie elektryfikacji kolei, francuskie ciepłownie, urządzenia do wydobywania węgla, hutnictwo. Następuje wymiana między krakowskim Instytutem Ropy Naftowej a francuską firmą państwową ELF Aquitaine w celu budowy polskiej rafinerii, podpisana zostaje umowa między Komisarzatem Energii Atomowej a Polskim Instytutem Jądrowym w Świerku. Francuscy inżynierowie dostarczają polskim specjalistom technologie potrzebne w przemyśle spożywczym i budowlanym. Budowa osiedli z wielkiej płyty postępuje równolegle w obu krajach, a jest owocem współpracy ministerstw budownictwa. Francuzi natomiast interesują się rozwiązaniami polskich architektów i urbanistów, polskimi wynalazkami z dziedziny agronomii i agrobiologii. Podpisane zostają umowy współpracy bilateralnej w przemyśle i rolnictwie. Wiele z tych umów doprowadzą do produkcji nowych produktów w Polsce na licencjach francuskich w następnej dekadzie (Archiwum francuskiego MSZ, Série Europe, Sous Série Pologne, N°247).

Polityka PRL wobec ONZ, krajów arabskich i afrykańskich

PRL żywo interesuje się powstaniem Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej i oczywiście wspiera francuską wizję „Europy ojczyzn”, zgodną zresztą z nacjonalizmem Gomułkowców. Jednakże Adam Rapacki nie chciał zamykać Polski w europejskich kręgach i umacniał Polskę w wielostronnej współpracy na forum ONZ (Czubiński 1992: 333–336). Polska staje się więc aktywnym promotorem międzynarodowej współpracy gospodarczej w Radzie Społecznej i Ekonomicznej ONZ. Polska wspierała wtedy także powstanie GATT-u i dążyła do podpisania umowy z tą nową instytucją (Karbowska 1995: 41). Francja wspiera Polskę na tej arenie, lecz sprzeciwia się temu Wielka Brytania. Starania te

upadną wraz z upadkiem Rapackiego, a Francja de Gaulle'a skorzysta z odprężenia politycznego w Europie inicjując nowe sojusze w bloku wschodnim, zwłaszcza z Rumunią. Wizyta de Gaulle'a w Polsce w 1967 roku była punktem kulminacyjnym współpracy polsko-francuskiej, lecz także niestety początkiem końca monopolu dyplomatów gaullistów na kontakty z komunistyczną Polską. Gdy we Francji dojdą do głosu siły polityczne liberalne proamerykańskie, Francja znowu będzie traktować Polskę tradycyjnie, czyli jako potencjalny rynek zbytu, rezerwu- ar surowców i taniej siły roboczej, kraj zadłużony i zdominowany.

Polityka Adama Rapackiego miała uchronić Polskę od wasalizacji przez Zachód, a także poniekąd przez ZSRR. Stąd wspieranie przez Polskę istnienia ONZ, a także dywersyfikacja współpracy międzynarodowej w celu budowy nowych sojuszy. Rapacki podpisuje umowy o współpracy bilateralnej z ZSRR, Czechosłowacją i NRD. Zbliża się także do Jugosławii w 1958 roku. Polska z sympatią spogląda na Ruch Państw Niezaangażowanych którego Tito jest aktywnym promotorem (Kukułka 1994: 151-155). Nie mogąc dołączyć jawnie do tego ruchu, by nie jątrzyć ZSRR, Polska stara się rozwinąć współpracę bilateralną z krajami członkowskimi ruchu. W tych latach powstają podwaliny polityki arabskiej i afrykańskiej PRL. Polska otwiera ambasady i konsulaty w krajach nowo niezależnych – już w latach 45-49 w lewicowej Syrii, Egipcie, Libanie, następnie w Egipcie, Tunezji, Maroku, Algierii, Iraku, Libii, we wszystkich niemal krajach Afryki do końca lat 60. Nawiązanie tych kontaktów przez europejskie państwo jakim jest Polska jest także wsparciem dla tych państw kierowanych wtedy przez siły marksistowskie lub/i nacjonalistycznie antyimperialistyczne.

Szybko rozwija się współpraca kulturalna, zmaterializowana przez aktywną wymianę naukową w dziedzinie archeologii, historii, pedagogiki, medycyny, techniki, bibliotekarstwa, muzealnictwa. Polska szkoła archeologii i konserwacji zabytków znana jest we wszystkich krajach Bliskiego Wschodu. Polscy archeolodzy dokonują ważnych odkryć w Syrii, Libanie, Egipcie. Polski Instytut Archeologii Śródziemnomorskiej odkrywa Palmiry, starożytną Aleksandrię i wiele innych miast starożytnych w ramach badań międzynarodowych, w których polscy specjaliści są wysoko cenieni. Badania te owocują wystawami, pracami naukowymi i popularnonaukowymi, filmami, które są dla Polaków PRL okazją by być dumni ze swojego kraju i pomarzyć o podróżach do tych krajów. Współpraca naukowa i kulturalna doprowadzi w latach 70. do współpracy turystycznej w następnej dekadzie.

Wydawnictwa polskie zaczynają prowadzić publikacje dzieł pochodzących z arabskiego kręgu kulturowego. W tym celu potrzebni są tłumacze, otwierane są instytuty arabistyki i afrykanistyki. Selekcja na te studia jest ostra, nauka języka arabskiego uznana jest za prestiżową. Studenci kontynuują naukę głównie w Syrii, wydane zostają słowniki. Jako przykład podajmy monumentalne dzieło „Tysiaca i jednej nocy”,

wydane w 11 tomach w 1973 roku ozdobione pięknymi miniaturami. Polska Ludowa nie jest bynajmniej islamofobiczna – odwrotnie, kraje kultury arabskiej uznane są za sojuszników Polski w wysiłku na rzecz pokoju na świecie i modernizacji. Studenci krajów arabskich przyjeżdżają do Polski na stypendia, na studia medyczne i inżynieryjne, w latach 70. przyjeżdża także młodzież z krajów Afryki. Oczywiście kraje, w których władza mieni się socjalistyczną prowadzą ściślejszą kooperację: Algeria, Libia, Irak, Syria, Gwinea wysyłają studentów do Polski, Czechosłowacji, NRD, Bułgarii, ZSRR. Przyjmują także kooperantów, inżynierów i techników, którzy budują w tych krajach infrastrukturę oraz przedsiębiorstwa. Lekarze i pielęgniarki przebywają całe lata w tych zaprzyjaźnionych krajach – stąd obecność bułgarskiego personelu medycznego w Libii czy Tunezji jeszcze w latach 2000! Wieloletnia współpraca owocowała mieszanymi rodzinami i wieloletnią sympatią. Jeszcze dzisiaj Polska posiada w tych krajach Afryki i Bliskiego Wschodu kapitał sympatii, który jest dziełem PRL, a który RP obecnie niszczy systematycznie.

W roku 1990 liczne polskie firmy pracowały w Iraku, gdzie polski personel wyjeżdżał, by otrzymywać pensje w dolarach. Zerwanie stosunków przyjacielskich w 1991 roku oraz oddanie informacji zebranych przez polskie służby za PRL amerykańskim agresorom Iraku, Irakijczycy odczuli jako wielką zdradę.

Polityka arabska i afrykańska PRL nie została doceniona ani nawet spisana. Zapomniano ją i wyparto ze świadomości Polaków. Polska już 10 lat temu pozamykała jedne za drugą ambasady w Afryce, zostawiając jedynie Nigerię i Kenię! Zamknięcie polskiej placówki w największym kraju Afryki, Kongu, w 2006 roku, pokazuje, że obecna Polska nie potrzebuje ambasad na kontynencie afrykańskim dlatego, że nie prowadzi samodzielnej polityki zagranicznej, lecz jest podrzędnym graczem w rękach zachodnich sojuszników. W pozostałych placówkach Polska prowadzi politykę zgodną z planami amerykańskimi, pod płaszczykiem pomocy humanitarnej czy dotowania liberalnych NGO-sów. Nieliczne przykłady prawdziwej niezależnej polityki współpracy kulturowej i ekonomicznej są prowadzone przez kilku wyjątkowych dyplomatów i jedynie na terenach nie objętych bezpośrednimi zainteresowaniami amerykańskimi, np. w Maroku w latach 2001-2010.

Podsumowanie

Adam Rapacki pragnął uczynić z Polski Ludowej ważnego współtwórcę pokoju na świecie. Stąd zainteresowanie umocnieniem roli Polski w ONZ, a także projekt rozbrojeniowy w Europie znany jako „Plan Rapackiego”, przedłożony na Walnym Zgromadzeniu ONZ w 1960 roku. Przewidywał on strefę bezatomową obejmującą Polskę, Niemcy oraz Czecho-Słowację w zamian za zgodę na zjednoczenie Niemiec tyle,

że neutralnych. 15 lat po wojnie Polacy byli przeciwni broni atomowej. Projekt ten był symbolem żywotnych interesów Polski. Stanowił wręcz krok w kierunku Polski neutralnej, niezaangażowanej w żaden blok. Takiej Polski, jakiej każdy Polak sobie życzył i do której Polacy aspirowali w 1989 roku (Kukułka 1994: 126).

Niestety Plan Rapackiego nie miał szansy na przyjęcie, nie wsparła go nawet Francja de Gaulle'a dążąca do posiadania własnej broni atomowej. Polska pozostała przedmiotem sojuszy, a po odejściu Rapackiego w 1968 roku zadowolili się pozycją „najbardziej wolnego baraku w obozie” coraz bardziej wpadając w tradycyjne wasalne uzależnienia wobec Zachodu, w zakłety krąg zwany „zadłużenie w zamian za technologie”. W 1989 roku Polska zmieniła podległość wobec Związku Radzieckiego w podległość wobec Zachodu, zwłaszcza Stanów Zjednoczonych. Przez 20 lat wasalność Polski kamuflowało istnienie jako takiej polityki zagranicznej silnych państw Unii Europejskiej. Obecnie trzeba poważnie myśleć o zagrożeniu, jakim jest wciągnięcie Polski do wojny z Rosją, co byłoby zaprzepaszczeniem prawie pół wieku pokoju czasów PRL.

Bibliografia

- Bratkowski S. (1996). *Październik 1956; Pierwszy wyłom w systemie*. Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Czubiński A. (1992). *Dzieje najnowsze Polski 1944-1989*. Poznań: Wielkopolska Agencja Wydawnicza.
- De Gaulle Ch. (2010). *Lettres, notes et carnets juin 1958 à novembre 1970*. Paris: Robert Laffont.
- Daix P. (1995). *Braudel*. Paris: Flammarion.
- Drwski B. (2014). *O jaką Polskę walczyć? Analiza programu BiP AK z 1944 r.* [w:] *Polska – Europa Środkowa – Europa Zjednoczona*. A. Kozera, W. Prazuch, P. Szyja (red), Kraków: Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego, 95-106.
- Drwski B. (2017). *La Pologne de Gomulka et ses tentatives de convergences avec Pékin et Paris*. La France et la République populaire de Chine – Contextes et répercussions de la normalisation diplomatique (1949-1972). Françoise Kreissler, Sébastien Colin (red), Paris, L'Harmattan, 201-230.
- Eisler J. (1991). *Marzec 1968*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Friszke A. (1994). *Opozycja polityczna w PRL 1945-1980*. Londyn: Aneks.
- Gomułka W. (1994). *Pamiętniki*. t.1, t. 2 Warszawa: Polska Oficyna Wydawnicza BGW.
- Karbowska M. (1995). *La détente en Europe, Les relations entre la France et la Pologne de 1956 à 1963*. Diplôme d'Etudes Approfondies sous la direction de Robert Frank, Paris: Université de Paris 1 Panthéon Sorbonne (nie publikowane).
- Kozłowski P. (red.) (2011). *Dwudziestolecie polskich przemian. Konserwatywna modernizacja*. Warszawa: Instytut Nauk Ekonomicznych PAN.
- Kukułka J. (1994). *Historia współczesna stosunków międzynarodowych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Levisse-Touzé C. (2010). Jacques Chaban Delmas- Il vécut l'armistice comme la fin du monde. *L'Humanité*. 10 sierpnia 2010, <http://www.humanite.fr/jacques-chaban-delmas-il-vecut-larmistice-comme-la-fin-du-monde>
- Lesiakowski K. (1998). *Mieczysław Moczar Mietek. Biografia polityczna*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Rytm.

- Lityńki A. (2004). *Historia prawa Polski Ludowej*. Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze Lexis Nexis.
- Manifest PKWN, https://pl.wikisource.org/wiki/Manifest_i_pierwsze_dekrety_Polskiego_Komitetu_Wyzwolenia_Narodowego [20.09.2018].
- Schaff A. (1993). *Pora na spowiedź*. Warszawa: Polska Oficyna Wydawnicza BGW.
- Siemaszko W. i E. (2008). *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945*. Tom 1 i 2. Warszawa: Wydawnictwo Borowiecki.
- Vaisse M. (red) (1990). *Documents Diplomatiques Français depuis 1954*. Vol. 10 -34. Paris: Editions des Archives Diplomatiques.

Archiwa

Francja

- Archiwum francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Seria Europa, pod seria Polska, sygn. N° 215 do 251.
- Archiwum *Ministerstwa Spraw Zagranicznych*, Seria Stosunki Kulturalne, Oświata 1948-1959, pod seria Polska, N°142-147.
- Archiwum *Ministerstwa Gospodarki i finansów*, Direction du Trésor, Relations Bilatérales, B 556 –B 563.
- Direction du Trésor, Relations Internationales – Europe de l’Est : B.44.071 – B. 44.075 i B 624, B 625, B. 628, B.629. B.630. B.632
- Direction du Trésor, Relations bilatérales: Pologne. B. 556 do 568
- Archiwum Praktycznej Szkoły Wyższych Studiów* (Ecole Pratiques des Hautes Etudes), Współpraca z Polską, sygn : N°36-36, archiwum Fernanda Braudela i archiwum Clemensa Hellera.
- Archiwum *Ministerstwa Przemysłu* – Ministère de l’Industrie.
- Direction de la Sidérurgie, F 12/11021
- Direction de l’Energie et des Matières Premières, Sous direction des Hydrocarbures : N°900317 art 14, N°890566, art. 35-35, art. 77, N°860177 art.11
- Services des Matières Premières et du Sous-sol, N°810370 art.16-22
- Direction de l’Industrie Mécaniques et Electrique, N°771530 art.169, N°771528 art.90, N°771526 art.20, N°771524 art.186, N°771522 art.53, N°771520 art.191
- Direction des Transports : N°771523 art. 68, art.405
- Services des Relations Internationales : N°771385 art.36, N°800116 art.25-42
- Direction Générales des Textiles et des Cuir : F12/10379, F12/10380
- Archiwum *Ministerstwo Transportu* – Ministère de l’Equipement et des Transports : Cabinet d’Albin Chalendon N°770813 art.10
- Ancien Ministère de la Marine Machande (byle Ministerstwo Marynarki Handlowej) : N°78413 art.300-304
- Archiwum *Główniej Dyrekcji Badań Naukowych i Technicznych* – Direction Générale de la Recherche Scientifique et Technique : N°770606 art.33, N°820254 art.83, art.111-112, N°810244 art.179, 186 i 188.

Polska

- Archiwum KC PZPR*, sekcja zagraniczna 1956-1970, dokumenty Podstawowej Organizacji Partyjnej we Francji : 237/XXII/662-665 ; 237/XXII/675-676 ; 337/XXII/682 ; 237/XXII/702-706 ; 237/XXII/790-791 ; 237/XXII/862.